Polak Sumienny

PISMO CODZIENNE № 45.

SRODA dnia 9 Lutego 1831 roku, o godz: 8 rano.

UCHWAŁA SEJMOWA.

IZBA SENATORSKA I POSELSKA.

Stósownie do przedstawionego Im przez Kommissye Sejmowe projektu i po wysłuchaniu tychże Kommissyi, uznawszy potrzebę oświadczenia przed Europą, jaka forma Rządu dla Polski jest najwłaściwsza; niemniéj zważywszy, iż w teraźniejszém bezkrólewiu i po rozwiązaniu przysięgi byłemu królowi i jego następcy wykonanéj, zaprzysiężenie Ojczyznie i Narodowi Polskiemu wierności staje się koniecznym obowiązkiem każdego mieszkańca Królestwa Polskiego, przeto postanowiły i stanowią co następuje:

Art. 1. Sejm w Imieniu Narodu oświadcza: iż uznaje Monarchią Konstytucyjno-reprezentacyjną z prawem następstwa wybrać się mającéj rodziny, jako jedynie odpowiadającą potrzebom swoim; że form jéj w tém nawet bezkrólewiu ściśle przestrzegać będzie i nikomu ich bezkarnie przekroczyć nie dozwoli.

Art. 2. Nim Naród w Sejmie obierze Króla, wykonana będzie przysięga Sejmowi, Naród reprezentującemu, przy którym teraz prawa Majestatu zostają. Przysięgę takową wykonywać będą duchowni, wojsko, urzędnicy, Gminy: miasta, zgoła wszyscy mieszkańcy kraju Polskiego podług roty następującéj:

„Przysięgam wierność Ojczyznie i Narodowi Polskiemu w Sejmie reprezentowanemu, przysięgam nie uznawać żadnych władz jak tylko te, które Sejm ustanowił lub jeszcze ustanowi — przysięgam popierać wszelkiemi siłami sprawę, powstania Narodowego ku ustaleniu bytu, wolności i niepodległości Narodu Polskiego.“

Art. 3. Otwarte będą po Województwach, Powiatach i miastach księgi, w których zapisany będzie Akt Powstania Narodowego jako też i rota przysięgi w Artykule poprzednim wyrażona z domieszczeniem własnoręcznego podpisu wykonywających przysięgę, a to na wieczną pamiątkę udziału w spawie odrodzenia się Ojczyzny.— Księgi takowe w przeciągu najdaléj 6 tygodni od ich otwarcia przesłane będą do stolicy i zachowane zostaną w Archiwum Senatu.

Niniejszą Uchwałę po nadaniu Jéj przez Izbę Senatorską i Izbę Poselską mocy prawa, zalecamy i rozkazujemy umieścić w Dzienniku Praw, oraz przesłać do Senatu, Komissyj Rządowych i wszystkich Władz Krajowych; a w szczególności zalecamy Komissyi Rządowéj Sprawiedliwości, prawo niniejsze jako mające wszelką moc obowiązującą ogłosić.

Dan w Warszawie dnia 8 Lutego 1831.

Prezydujący w Senacie *(podp:) Miączyński W.*
Marsz: Izby Posel: *(podp)* Wł. Hr. *Ostrowski*
Sekretarz Senatu *(podp.) Niemcewicz.*
Sekre. Izby Posel. *(podp.)* Xaw: *Czarnocki.*

Bank Polski.

Gdy niektóre osoby zaciągnąwszy w Banku pożyczki na zastawione kosztowności lub papiery publiczne pomimo upłynionych terminów, nie zgłosiły się do wykupu zastawów, i gdy z powodu zniżenia się kursu papierów publicznych wedle zastrzeżenia w dowodach zastawnych, Bankowi służy prawo wypowiedzenia nawet przed terminem wypożyczanych na nie kapitałów; przeto bank wzywa osoby mające zastawione kosztowności, którym termina pożyczki upłynęły, ażeby zastawy swoje niezwłocznie wykupiły: inaczéj też kosztowności bez dalszego obwieszczenia przez licytacyę sprzedane zostaną. Również Bank wzywa właścicieli zastawionych papierów publicznych, ażeby bez względu na termina wykupu zastawów, zaciągnione na nie pożyczki w ciągu trzech dni zwrócili, w przeciwnym bowiem razie Bank zniewolony byłby z mocy zastrzeżeń w dowodach zastawnych zamieszczonych, rzeczone papiery sprzedać na giełdzie na risico właścicieli, a w przypadku niedoboru, reszty należytości swojéj dochodzić drogą prawem przepisaną.

Nakoniec Bank zawiadamia w ogólności wszystkich w Banku depozyta opieczętowane lub zastawy mających aby takowe odebrali lub je wykupili, choćby nawet termin wzięty na zastaw pożyczki jeszcze nie upłynął. W przeciwnym bowiem razie sami sobie przypiszą skutki jakimby depozyta te uledz mogły w zbiegu nadzwyczajnych okoliczności, w jakich się kraj znajduje.

Prezes, (podpis.) Ludwik Hr. Jelski.
Sekretarz Jeneralny
(podpisano) *Hassmann.*

Rada Municypalna Miasta Stołecznego Warszawy

Gdy okoliczności naglące wymagają przyśpieszenia ile możności umundurowania pułków przez Warszawę formowanych, wzywa wszystkich Obywateli dbałych o honor Stolicy, o dobro Ojczyzny, iżby niezwłocznie zgłosić się chcieli do Rady, która potrzebuje gorliwéj pomocy obywatelskiéj, wzywa wszystkich majstrów robotą dla wojska zająć się zdolnych, aby się dobrowolnie zgłaszali dla wskazania im miejsca, gdzie o robotę udać się winni: jest to czasowa kilkodniowa potrzeba, która znagla do użycia nawet gwałtownych środków; każdego więc dobra chęć, nie tylko oszczędzi mu przykrych exekucyjnych kroków, ale będzie dowodem uczuć prawego Polaka, które nadal za zasadę postępowania względem nich służyć będą.

w Warszawie dnia 7 Lutego 1831 roku.

Prezydent
Węgrzecki.
Sekretarz Jeneralny
G. Jakotkowski.

Komissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policyi.

Podaje niniejszém do publicznéj wiadomości, że Pan Alexandrowicz, Burmistrz miasta Ostrowie, w Województwie Płockiém położonego, niesłusznie, i jak się okazało, jedynie przez nienawiść prywatną, o szkodliwą dla kraju korrespondencyę obwiniony, i z tego powodu pod sąd wojenny oddany, w zarzucie powyższym, według odezwy sztabu głównego z d. 29 Stycznia r. b. Nro 2156 do Komissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Policyi uczynionéj, za niewinnego uznanym został.

(*Dokończenie Ofiar*).

IX. *Chorągiewki*, *Szarpie i Bandaże*. Obywatelka z Województwa Sandomirskiego 12 Chorągiewek — NN. z Krakowa 62 Chorągiewek — Pani Julianna Hangel 12 Chorągiewek — Pani Zawadzka 6 Chorągiewek — NN. 6 Chorągiewek — Pani Głowacka paczkę szarpi — Pani Szczakowska paczkę szarpi — Pani Wilczewska paczkę szarpi i starą bieliznę — Pan Dzwonkowski paczkę szarpi — Pani Krasnodębska paczkę bielizny staréj na szarpie — Pani Teofila Geroszewska 5 fun. szarpi — Pan Wincenty Paprocki 1 i pół fun. szarpi — Karol Lessel 10 fun: szarpi — Pani Maryanna Milińska fun. 11 szarpi i bandaże — Pani Apolonia Wysocka 2 paczki szarpi — Pani K. 2 paczki szarpi i 12 bandaży — P. Joanna Orłowska 3 fun. szarpi i 15 bandaży — Włodzio i Emma Taczanowscy 3 i ćwierć fun. szarpi — Pani Kreczunowiczowa paczkę szarpi — Pani Romanowska fun 3 i ćwierć szarpi — Pani Zofia Krychowska 2 i pół fun. szarpi — Pani Wróblewska paczkę szarpi — Pani Joanna Pfeifer fun. 6 szarpi — Pani Wedel 2 fun. szarpi — P. Ludwika Piasecka 5 fun. szarpi — Pani Izabela Brocka 2 fun szarpi i bandaży 9 — Pani Salomea Kożubowska 2 fun. szarpi i bandaży 18, starego płótna paczkę — J. E. szarpi paczkę i 13 bandaży — Pan Paweł Grudziński 5 fun. szarpi i 2 sienniki — Pani Maryanna Kulikowska 3 fun. szarpi — Pani Makulska 1 funt szarpi — P. Karol Lilpop 3 i pół fun. szarpi i 20 bandażów — Pani Dłuska 2 fun. szarpi i bieliznę na bandaże — P. E. i A. Brzezińskie 3 fun. szarpi — P. Honorata Osipowska 3 fun. szarpi — Pani Jadwiga Icend paczkę szarpi — Pani Jakobi paczkę szarpi — Pani Adelajda Leszniowska paczkę szarpi, płótna starego 4 paczki i 12 bandaży — Pan Gregowicz 14 fun. szarpi — J. Ksiądz Wojciech Klonowski Proboszcz Tomaszowa szarpi 25 fun. i bandaże — J. Ksiądz Piotr Nowojewski paczkę szarpi — Pani Barbara Lessel szarpi 3 fun., bandaży 9 i kompressów 12 — Pani Malawska z Siedlec szarpi 20 fun. — Pani Fanschare 4 fun. szarpi — P. J. Koeler paczkę szarpi, 40 bandaży, 30 kompressów — P. Grabowski szarpi 6 fun. — P. Nowicka 5 i ćwierć fun. szarpi i 32 bandaży — NN. szarpi 4 fun. i 24 bandażów — Tekla Frankenstein 2 fun. szarpi — Rozalia Goldstein 1 fun. szarpi.

Prezydent
Węgrzecki.
Sekretarz Jeneralny
G. *Jabłkowski.*

Codziennie sprawdza się to w Publiczności przekonanie, iż dla wydawców Nowéj Polski nic nie ma świętego. Rzuciwszy się bezkarnie na Reprezentantów Narodu, zapowiedziawszy im, że ruble moskiewskie brzęczą między nimi, żeby się wrócili do swojéj nicości, żeby zdatniejszym, to jest wydawcom Nowej Polski ustąpili miejsca, dziś gdzie tylko ujrzą cnotę, talent, zasługę; pianą jadu swego pryskają na nią — Rzucają się na P. Wincentego Niemojewskiego, tego to męczennika cnoty i stałości Obywatelskiéj. Nie uszła potwarzy ich, pełna najzdrowszych uwag mowa uczonego męża Professora Hube. — Znany nie tylko w Polszcze i Litwie, ale w całéj Europie, zdziel, głębokiéj nauki, wymowy jasnéj, przykładnego życia Gołuchowski Professor niegdyś Filozofii, obwołany przez nich za Arystokratę i nieuka, ten w którego mowie tchnie wiara najzdrowsza, moralność, rozum najczystszy, znieważony od nich; niedosyć na tém, w zimnéj trumnie poruszają popioły męża, którego czczą dwa światy, którego nie zapomni potomność, a którym Polska wiecznie chlubić się będzie.

Kiedy po całéj Europie szanowane jest imie Kościuszki, kiedy Zjednoczone Stany Ameryki imie Jego nadały jednemu z Powiatów swoich, kiedy Rodacy obok mogiły Wandy i Krakusa wysypały mu podobną trwalszą nad marmury i spiże; wydawcy nowéj Polski, spieszą wyryć na niéj ten napis, *On Polskę zgubił*.

Nie zapłoniesz że się młodzieży nad waszém bluznierstwem — Posłuchajcie tego, który nieoddzielnie był z nim w bojach, odnosił chlubne rany, cierpiał w samotnych lochach, znosił długie wygnanie.

Powstanie Kościuszki było dziełem szlachetnéj rozpaczy, widzieliśmy że zginąć trzeba, sławę przynajmniéj Imienia Polskiego chcieliśmy ponieść z sobą do grobu.

Trudniejszém jeszcze było położenie nasze w czasie powstania Polski, niż jest dzisiejsze — Mamy dziś liczne wyćwiczone wojsko, mamy jeszcze zapasy w Skarbie, mamy choć tylekroć gwałcone jednak ułatwiające rozkazy instytucye, wszystkiego tego w r. 1794 nie było. Wojska regularnego nie mieliśmy ledwie 15cie tysięcy, pięć może ochotników po prowincyach i tyleż kossynierów.

Przecież z tak małą podzieloną jeszcze na części siłą, walczyć trzeba było z Moskalami, Prusakami, Austryakami; wstępnym bojem pobiliśmy Moskali pod Racławicami, pod Szczekocinami zatrzymaliśmy potęgę Pruską, przez dwa miesiące broniliśmy Warszawy, i obronili — Po odstąpieniu nieprzyjaciół od Stolicy, gdy Kościuszko nad organizowaniem i pomnożeniem wojska, pracował; groźne nalegania Kołłątaja sprawiły, iż z niecierpliwością wziąwszy z sobą ledwie 6,000 wojska i 21 armat spiesznie z Warszawy posunął się pod Maciejowice — 25,000 moskali i 100 armat nie obiecywały wygranej. Walczyli jednak Polacy przez godzin 8, walczono do ostatka, aż w piwnicach Maciejowickich, trzy części zostało na miejscu, wodzowie wszyscy prawie ranieni. Legła nakoniec Polska, jęknęła wolność, a sława, wieniec z laurów i Cyprysów uwity, złożyła na mogile nieszczęsnéj Ojczyzny naszéj. Zachowaliśmy więc przy zgonie to, co szlachetnym umysłom jest najdroższego, sławę Imienia Polskiego — Ten co z małemi siłami przez sześć miesięcy, walczył z trzema Mocarstwami; co sprawił żeśmy nie zginęli ze wstydem, unieśmiertelnił imie swoje. Uwielbia go świat cały. Zostawiono było mężom wydawcom, Nowéj Polski na najcnotliwszego męża rzucić plamę tak czarną.

Obywatel jeden przybyły ze wsi, przeczytawszy kilka numerów Nowéj Polski, zawołał: któż są Ci Ichmoście, co się mają za jedynie mądrych, za jedynie cnotliwych, wniwecz obracają Sejm, zowią Rewolucyę pięknym dniem Majowym, chcą żeby wiecznie trwała, szkalują *Kościuszkę*, i co tylko jest cnotliwém: słowem: nazywają się Narodem i opinią publiczną. —

Nie słyszałem o nich: jakiemiż czynami, czy w Radzie, czy w boju zasłużyli się ojczyznie, czemuż Nas Ziemian cośmy oddali ostatniego syna, ostatniego konia, ostatni korzec zboża, ostatni szeląg, chcą uczyć co jest obywatelstwo.— Czemuż potępiając Kościuszkę, wynoszą pod nieba wspaniałomyślnego *Dantona*, *St. Justa*, biorą ich za wzory, za Patronów swoich, nazywają prawa formułkami, rozpędzają Sejm, chcą zwoływać Kommissyą Narodową, Sądy Rewolucyjne, słowem: chcą w nas wznowić tę straszną Rewolucyj Francuzkiéj Epokę, która prócz okropności nieby nam przynieść nie mogła, na któréj wspomnienie wzdryga się ludzkość.

Przez miłość zatém bliźniego, przez wzgląd na młodość waszą, zaklinam was przyczyniajcie się do utrzymania, nie zaś do rozerwania jedności. Nie szkalujcie Sejmujących, niech Sejm tak szczęśliwie wybrany dokona zaczętego dzieła.— Jak Nam Bóg pobłogosławi i zacznie się nowy rzeczy porządek, wtenczas zwołajmy Reprezentantów, nawet i w podwójnéj liczbie.— Upamiętajcie się w niepojętéj zarozumiałości waszéj, powiedzcie sobie, że nie Wy jedni, jesteście mądrymi, gorliwymi, wszystko najlepiéj widzącymi; a kiedy już eście oświadczyli, że przez obawę odmrożenia nosów waszych, nie chcecie iść do wojska, że koniecznie pisać musicie, zaniechawszy co szkodliwém, burzliwém, piszcie co zbawienném i pożyteczném.—

Do żywego dotknięty nieodstępny Towarzysz Kościuszki.

P. S. Raczcie Panowie powiedzieć, z jakiego dzieła, pod jaką paginą wyczytaliście anegdotkę o *St. Just*, że ten poleciawszy do wojska we fraku, wziął kilka armat, i wraz powrócił ścinać ziomków swoich, nikt w świecie o tém nieczytał.— Raczcie więc w pierwszym numerze waszym cytować dzieło i paginę, skądeście to wyczerpali, inaczéj bowiem będzie dowodem, żeście anekdotę tę sami sobie skoncypowali.

MYSLI O SZTUCE WOJENNEJ

przez Kap. Paszkowskiego Prof. Artylleryi.

Rzecz czytana d. 13 Stycznia 1831 przy rozpoczęciu Kursu Sztuki Wojennéj dla Gwardyi Honorowéj). (Ciąg dalszy)

Niezakładaliśmy sobie rozbierać wojen Napoleona, którym nie na przestrzeni placu bitwy lecz na przestrzeni Europy przypatrywać się należy. My chcieliśmy tylko okazać, co w wojnach może zdziałać sztuka, co pierwszy jéj żywioł *waleczność*, *śmiałość*, *odwaga*; w jakich przypadkach sztuka miewa nad niemi wyższość, kiedy one odzyskają nad nią przewagę; jak każda nowość w sztuce, dawała chociaż czasowe korzyści. Nowością sztuki Napoleona były poruszenia strategiczne, mianowicie w działaniach zaczepnych; oko przenikliwe, dostrzegające w jednéj chwili uchybienia lub zamiary nieprzyjacielskie; odwaga stoicka, upór głęboki wyrachowany; umysł nakoniec wszystko ogarniający i płodny w natchnienia w pośród saméj wrzawy i krytycznego położenia; mógł ktoś pojąć co było w jego sztuce do pojęcia, lecz nikt wydołać nie mógł geniuszowi, który wszystko przytomnością ożywiał, zawsze coś nowego spłodził i nigdy się nie starzał.— Jednakże, mimo to wszystko, siła moralna wojsk wyczerpywała się, ostygł zapał długo po rewolucyi utrzymywany przez proklamacye, póżniej przez dystynkcye honorowe, i dotacye; bo nie stało interessu wolności, i geniusz jednego wszystkiemu wystarczyć nie zdołał.

Przypadek nasz jest wielce podobny rewolucyi francuzkiéj; wszystkie nasze siły moralne jakie gotowi stawić jesteśmy dla naszéj obrony, jeśli nie przewyższają, przynajmniéj równe francuzkim; podobnaż nawet stara rutyna w przeciwnikach; żaden duch nie ożywia ich prócz nałogowéj subordynacyi. Siłami więc moralnemi mamy się zmierzyć z większemi massami, mogącemi się częściéj niż nasze zasilać, i działającemi na wielkiéj przestrzeni co dla nas najwięcéj jest niedogodném z przyczyny rozdrabiania sił naszych. Jednakże wszystkiemu wystarczyć można jeśli nasza *wola* chęciom wyrówna, to jest: jeśli nasze serce potrafi podzielić ten zapał jakim umysł jest zajęty. W obecnym stanie taktyki, którą tylko rutyna utrzymuje, uderzajmy śmiało, idźmy na ogniste kolumny, z piką, kosą, z nożami nawet w ręku, lecz z odwagą niewątpliwą; nie zważajmy na morderczy ogień dział i karabinów, a wszystkie kolumny pierzchną: ale powtarzam, nie zważajmy! na ogień; otoczeni w koło sieczmy, kolmy na prawo i lewo na wzór naszych ojców, wywrzyjmy zemstę przed naszą śmiercią, to jest okupmy ją mnogiemi ofiarami naszych przeciwników, a cel pewnie będzie osiągnięty. Lecz potrzeba ludzi przywieść do wściekłości, ażeby w nich wzbudzić taką pogardę życia.— Co się da pojąć i wysłowić nie zawsze się uskutecznić może, bo serce nie zawsze a przynajmniéj nie u wszystkich jest zdolne podzielić żądze umysłu. W spokojnym stanie duszy, nie potrafimy w siebie, a bardziéj w drugich wrazić to przekonanie, iż ogień strzelb nie jest wiele znaczącym; chcąc go tylko uniknąć, potrzeba się zetrzeć na pięście.... chociaż tak jest istotnie, lecz dusza chętniéj sądzi podług tego co oczy, a nie umysł— widzą; a słabość wciąż nas podżega, iż zginiemy opodal przed wywarciem zemsty. Wojny dzisiejsze są zupełnie innéj natury niż Ojców naszych, tam indywidualna śmiałość każdego, mogła się w całéj okazać świetności; bo mniejsze wyprowadzano massy, i one dla niedoskonałego jeszcze ognia strzelby, prędzéj się starły bojem ręcznym, siła moralna nie tak się prędko zużywała. Od udoskonalenia strzelby kiedy się walki długo odzywają opodal, nim Wódz upatrzy czas dogodny zetrzéć massy na jakim punkcie, ażeby inne w nieład i popłoch wprowadzić, czyli jak mówią *zdemoralizować*; walczący, korzystając z położeń gruntu, z jego rozmaitych wygięć, kryją wzajemnie swoje siły, a następnie swoje zamiary; maskują póki można kolumny aby je nie wystawić na próbę ognia artylleryjskiego, która stojąc na pozycyi, czyha na ich pokazanie się; razi je opodal, kiedy one nie mogą jéj dosięgnąć, ażeby wywrzéć pomstę. Kiedy się nie raz trafia, iż na jakiém miejscu kolumna cierpi narażona na ogień artylleryczny, bez powetowania własnego, i nie może ani cofnąć, dla widoków wymierzonych na punkt inny; inna znowu, w inném miejscu, długo nie widzi nawet nieprzyjaciela, słyszy tylko na około piorunujące strzały, trwożliwa i niepewna o los bitwy, kiedy niekiedy bywa dosięgniętą pociskiem działowym przychodzącym przypadkowo z za góry, a który na niepewnych losu walki, najprzykrzejsze robi wrażenie. W takich i tym podobnych położeniach cierpliwość się zużywa, wyczerpia siła moralna, bo to długie w powątpiewaniach czekanie, prowadzi do rozmaitych rozwag, i zapał wietrzeje. Dla tego to słusznie powiadamy, iż *śmiałość*, *odwagą i waleczność* upadły za udoskonaleniem prochu w wojnach, bo one są chwilowym wyskokiem namiętności: jednakże w okolicznościach teraźniejszych potrzeba koniecznie do nich umysł przygotować i usposobić naszą duszę, bo uzbrojenie nasze nie wyrówna nieprzyjacielskiemu, z tém wszystkiém chociażby pazurami ale wydrzéć mu oczy potrzeba.... Takie jest nasze położenie!...

Kościuszkowskie kosy mogłyby raz jeszcze przy-

nieść niepospolitą usługę, bylebyśmy potrafili wmówić w siebie i drugich, iż ogień strzelby póty jest tylko rażącym, póki go pięścią z rąk strzelającego nie wytrącimy. Czuje każdy, ktokolwiek z uwagą przejrzał historyą świeższych wojen, iż je zawsze pika, bąć osadzona na drzewcu, bąć na lufie od karabina, rozstrzyga; dowodem czego jest kilka razy większa liczba jeńcow niżeli zabitych i rannych, których kule nie mogły nałapać; tylko, że tam było starcie się mass; a w takim przypadku kosa usposobiona do cięcia i pchnięcia widoczną ma nad bagnetem wyższość. Ale powtarzam raz jeszcze potrzeba nienawiść przynieść do wściekłości, jaką miał Holender wybijający się z pod jarzma Hiszpanów, który ciepłemu jeszcze przeciwnikowi wydarł serce, a ugryzłszy je zębami rzucił psu mówiąc, „gorzkie jest." Obraz ten zbytnie krwawy! nie dzieli zapewne go nasze serce; lecz przekonanie widzi, jako jedyny środek do wybicia się z pod ciążącéj opieki.

Kosy zalecamy, niejako broń wyższą nad karabin osadzony bagnetem, lecz jako konieczność na zastąpienie brakującego. Za nadto znamy słabość ludzkiéj natury, ażebyśmy mogli wierzyć, iż ona się nieprzelęknie śmiérci o podal straszącéj. Dla tego kos nie chcemy ustawiać w osobne kolumny, bo wiemy, iż one z nałogu będą zawsze wyglądać wsparcia od strzelby. Lecz one mogą przynieść oczekiwane skutki ustawione w trzecich szeregach przez co z dwóch utworzy się trzy bataliony i front bojowy o jedną trzecią stanie się dłuższym.

Podług instrukcyi doczesnéj, naszéj piechoty, tylko dwa piérwsze szeregi dają ogień, trzeci nawetby nie potrafił przez nie strzelać; on przeto, daje tylko głębokość szyku do oparcia się uderzeniom kawaleryi, lub w starciu się mass. Ani nawet w teraźniejszym stanie walczenia, ogień ten mógłby być potrzebny, gdyż uderzanie dzieje się zwykle kolumnami, jako łatwiejszémi do poruszania i przeprowadzania przez miejsca zakryte; a nie liniami jak było za wojny siedmioletniéj, wtenczas gęsta sieć ognia musiała być skuteczniejszą. Kolumna z granitu (któż się nie domyśla gwardyi Napoleona) nie wdawała się w strzelanie; spokojnie mając broń w ramieniu, przechodziła przez rózgi strzałowe, pod nosem przeciwnika robiła jeden wystrzał, uderzała bagnetem i wszystko przed nią pierzchło. Jest to jeszcze jeden dowod że starcie się na pięście a nie strzelanie bitwy stanowi, że ono tylko na słabszych moralny wpływ wywiera.

Zarzuci nam ktoś, iż w teraźniejszéj organizacyi szereg trzeci stanowi Tyrallierów okrywających front batalionów. Odpowiadamy, iż formujący się ochotnicy strzeleccy, lepiéj od naszéj piechoty strzelający, lepiéj miejsce ich zastąpią; potrzeba ich w potrzebnéj ilości do batalionów przydzielić, szykować na prawém i lewém skrzydle, dać wiadomą instrukcyą i broń ich opatrzyć pewnym gatunkiem puginału, któryby się mógł w czasie koniecznéj potrzeby na niéj osadzać.

Do tego ostatecznego środka naszego uzbrojenia tak silną przywiązuję wiarę, iż dla nadania sankcyi chętniebym życie poświęcił; lecz prędzej można być ukrzyżowanym niż stare przełamać nałogi.

— Dnia wczorajszego Pułki Jazdy będące w Warszawie do Armii wyruszyły; Wódz także Naczelny o godzinie 3ciéj po południu wraz ze Sztabem swoim opuścił Warszawę. — Moskale zbliżają się ku stanowiskom naszym wojskowym — Officer od Armii zapewnia, że walka już może wczoraj w okolicach Węgrowa nastąpiła. — Jenerał Chłopicki Ex-Dyktator równie do Armii wyjechał, i swojém poświęceniem dla sprawy Narodowéj chce zmazać opinią niekorzystną obwiniającą go o zdradę — Wstrzymujemy się od wyroku względem niego, mając na uwadze: że może okoliczności i niedoświadczenie w dyplomatyce były powodem skrzyżowania się jego chęci, lecz od zdrady dalekim mógł być, jako zawsze dawniéj przywiązany do Ojczyzny Polak.

Maurycy Mochnacki wyjechał do Armii pewni tego byliśmy, i nigdy nieubliżaliśmy mu we względzie jego męztwa i poświęcenia się, jedynie tylko w opiniach niezgadzamy się — Co się tycze Adama Gurowskiego, wczoraj w mundurze pod surdutem był w Sali Senatu — i rozeszła się pogłoska, że on i Bolesław Ostrowski mieli żądać paszportów do Francyi i otrzymali je, ponieważ osoby ich potrzebują bezpieczeństwa, iżby mogły służyć liberalizmowi całéj Europy ucywilizowanéj.

Merkuremu odpowiemy jutro.

Dziennik Francuzki *Figaro* umieścił następujący artykuł. *Suwałowska* otworzywszy okno, umrę, rzecze, przy odgłosie tych dzwonów. Córka nie miała dość serca, aby mogła w tém swéj matce usłużyć, a pogrążona w myślach, wlepiła w nią oczy. Córko! dziś Niedziela, trzeba się modlić, dopomóż twéj zgrzybiałéj matce uklęknąć na kolana przed Bogiem. Pobożna córka wypełniła życzenia matki. Zaklinam cię córko! otwórz to okno niech się przysłucham tym pieniom kościelnym. Otworzywszy okno spogląda na kościół i usiadła w milczeniu przy matce. Córko! nie słyszę odgłosu dzwonów. Słuchaj wszak to huk armat. Nie, to odgłos dzwonów, które zdjęto na pokonanie Rossyan. Ale cóż się stało z naszym Księdzem. Został żołnierzem. Prośmy więc Boga za niego, wszak on długo za nas prosił; wszak to on pobłogosławił twoje małżeństwo. Przypominam sobie, jakieś była w tenczas piękną, jak cię sama stroiłam. W tenczas dzwony wesoły dźwięk wydawały; w tenczas na klęczkach przysięgałaś wierność twemu mężowi. Dotrzymałam słowa, rzecze córka, zapłonąwszy się z radości. Staruszka ścisnęła corkę za rękę, a w tém lica jéj bardzo się zmieniły. Ale cóż to znaczy, nie widzę pierścienia ślubnego na twém ręku. Oddałam go, rzecze spuściwszy oczy. Tyleż, to Bóg przeznaczył cierpień dla méj starości. Córko z kądże to uchybienie twym małżeńskim obowiązkom. Cóżeś zrobiła z tym zakładem wiecznego związku między tobą a twoim mężem? Komużeś go oddała? Ojczyznie, odpowie, szlachetne podniosłszy oczy. Mężowie nasi zostali żołnierzami, księża żołnierzami, a z dzwonów odlano armaty. Nasze perły, kolczyki, brylanty zamieniły się na oręż. My żony więcéj ofiarować nie mogłyśmy, a jednak Polsce schodzi na orężu. Sześć tysięcy takich jak ja zrobiłyśmy taką ofiarę dla ojczyzny z jednego dobra, jakie nam pozostało, ze wszystkiego co tylko żona może mieć najdroższego, ze ślubnych pierścieni, na zakupienie prochu. W tém matka z zgrzybiałych swych palcy zdjęła ten związek złoty, z którym nie myśliła się rozłączyć aż przy grobie, a ucałowawszy go kilkokrotnie, otarła swe oczy i rzekła: Córko! weź ten pierścień, sprzedaj go razem z twoim, idź i ogłoś nasze zwycięztwo, albowiem kraj w którym żony sprzedają swe pierścienie na zakupienie prochu musi być wolnym krajem. Niech zginą Rossyanie! Teraz otworz wszystkie okna; umrę tu przy boku tych dział.

Od dnia 1 *Lutego* 1831 *r. prenumerata na pismo peryodyczne* POLAK SUMIENNY *zmniejsza się, i nadal kosztować będzie w Warszawie miesięcznie złp.* 6. *kwartalnie złp.* 15; *na prowincyi z pocztą kwartalnie złp.* 24. *Wychodzi to pismo codziennie ogodzinie* 8 *rano, a wrazie ważnych wiadomości drugi Numer wychodzi popołudniu.* — *Felix Saniewski Wydawca odpowiedzialny.*